



Nowe elementy w stosunkach amerykańsko-niemieckich

Jadwiga Kiwerska

Wizyta kanclerza Olafa Scholza w Stanach Zjednoczonych 3 marca 2023 r. i jego krótkie spotkanie z prezydentem Joe Bidenem wzbudziły liczne komentarze. Zwracano uwagę nie tyle na znaczenie tej podróży, co towarzyszące jej okoliczności oraz nietypowy przebieg. Choćby z tego powodu wizyta ta może stanowić punkt wyjścia do przedstawienia stanu relacji amerykańsko-niemieckich, na które silnie oddziałuje wojna Rosji w Ukrainie. Zważywszy ponadto na z jednej strony skalę i charakter zaangażowania USA w pomoc dla Ukrainy, wyznaczającego główny azymut działania dla sojuszników europejskich, a z drugiej – dokonującą się zmianę niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (*Zeitenwende*), to trudno też nie dostrzec wpływu i tych czynników na wzajemne stosunki.

Kilku godzinna wizyta kanclerza Olafa Scholza w Stanach Zjednoczonych 3 marca 2023 r. i jego krótkie spotkanie z prezydentem Joe Bidenem wzbudziły liczne komentarze. Zwracano uwagę nie tyle na znaczenie tej podróży, co towarzyszące jej okoliczności oraz nietypowy przebieg. Choćby z tego powodu wizyta ta może stanowić punkt wyjścia do przedstawienia stanu relacji amerykańsko-niemieckich, na które silnie oddziałuje wojna Rosji w Ukrainie. Zważywszy ponadto na z jednej strony skalę i charakter zaangażowania USA w pomoc

dla Ukrainy, wyznaczającego główny azymut działania dla sojuszników europejskich, a z drugiej – dokonującą się zmianę niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (*Zeitenwende*), to trudno też nie dostrzec wpływu i tych czynników na wzajemne stosunki.

Zainteresowanie marcową wizytą szefa rządu federalnego w Waszyngtonie wynikało z kilku powodów. Była to dopiero druga wizyta Scholza jako kanclerza w USA, należało się więc spodziewać jej bardziej

Redakcja:

Małgorzata Bukiel
Karol Janoś (red. naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy wyrażają jedynie opinie autorek i autorów.

Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

spektakularnego charakteru. Tym bardziej, że prezydent Biden, będąc w Kijowie i Warszawie (20–23.02.2023), nie skorzystał z okazji, aby odwiedzić Niemcy i spotkać się z kanclerzem Scholzem (był tylko krótki pobyt techniczny na terytorium Niemiec, w amerykańskiej bazie Ramstein), co nie umknęło uwadze niemieckich komentatorów. Podkreślano, że Biden, decydując się na drugą już w ciągu roku podróż do Warszawy, pominął tak ważne w osi transatlantyckiej stolice, jak Londyn, Paryż czy Berlin. Była więc sposobność, aby uhonorować ważnego sojusznika, reprezentującego najsilniejszą gospodarkę w Europie i duże możliwości wspierania Ukrainy, w tym dostawami broni.

OBUDOWA WIARYGODNOŚCI NIEMIEC

Pierwszy raz Scholz jako szef nowego rządu Niemiec złożył wizytę w Waszyngtonie ponad rok temu, 7 lutego 2022 r., czyli na kilkanaście dni przed uderzeniem Rosji na Ukrainę. Poprzedziła ją zresztą atmosfera ostrej krytyki wywołanej powściągliwą reakcją Niemiec na narastające napięcie wokół Ukrainy i brak zdecydowanego stanowiska wobec Rosji, co wyraźnie osłabiło przywódczą rangę Niemiec w Europie. Deklaracje rządu w Berlinie, że nie będzie dostaw niemieckiej broni do Ukrainy, mimo że takie dostawy płynęły już z różnych państw, zwłaszcza z USA, a także brak jasnej deklaracji w sprawie

uruchomienia gazociągu Nord Stream 2 spotkały się z krytyczną oceną w Waszyngtonie. Pojawiły się opinie, że Niemcy to „niewiarygodny partner”, a Scholza nazwano kanclerzem „niewidzialnym” i „nie wychylającym się”.

Kanclerz musiał więc potwierdzić wiarygodność Niemiec, a przede wszystkim zademonstrować, że dopiero co powołany koalicyjny gabinet (SPD–Sojusz 90/Zieloni–FDP), w którym zabrakło chadecji, tradycyjnie najbardziej proatlantyckiej, będzie przywiązywał należną wagę do relacji z USA. Zadanie tym trudniejsze, że partia kanclerza – SPD, najsilniejszy człon nowego układu rządowego, utożsamiana była z tendencją utrzymywania dystansu wobec Stanów Zjednoczonych oraz koncepcją Rosji jako partnera strategicznego. Wprawdzie nowy rząd zadeklarował jako priorytet utrzymanie atlantyckiego kierunku niemieckiej polityki, zapisując w umowie koalicyjnej, że „partnerstwo transatlantyckie i przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi stanowią główny filar naszej aktywności międzynarodowej”, jednak były to tylko zapisane słowa.

Przebieg pierwszej wizyty kanclerza Scholza w USA, a zwłaszcza jego deklaracje składane na wspólnej z prezydentem Bidenem konferencji prasowej spowodowały, że zyskał on u amerykańskiego sojusznika duży kredyt zaufania. Scholz wypowiedział się dość jednoznacznie o rosyjskim



zagrożeniu, a nawet stwierdził, że w przypadku agresji „Rosja zapłaci wysoką cenę, jesteśmy przygotowani do wprowadzenia sankcji”. Dodajmy, że deklaracje o gotowości zaangażowania się Niemiec w szybką i skoordynowaną akcję Zachodu w przypadku rosyjskiej agresji kanclerz powtórzył na spotkaniu z senatorami i kongresmenami na Kapitolu.

Powtarzana przez kanclerza fraza o gotowości Niemiec do wspólnego działania jako członka NATO i Unii Europejskiej, w tym uruchomienia dużego pakietu sankcji, a także prawdopodobnie złożone w Białym Domu „za zamkniętymi drzwiami” jego zobowiązanie, że „jeśli będzie inwazja, nie będzie Nord Stream 2”, pozwoliła Bidenowi także na stwierdzenie, że „Niemcy są w pełni wiarygodne. Nie mam żadnych wątpliwości co do naszego sojuszu. Niemcy są jedną z najważniejszych sił w NATO”. Można więc uznać, że Scholz, mimo słabego startu, zdołał się uwiarygodnić w opinii amerykańskiej elity politycznej.

Z perspektywy administracji Bidena, wyznaczającej dla sojuszników bardzo ostry kurs wobec Rosji, prawdziwa weryfikacja wiarygodności rządu Niemiec nastąpiła jednak wraz rozpoczęciem rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Decyzja Scholza z 22 lutego 2022 r., na dwa dni przed agresją, zawieszająca certyfikację gazociągu Nord Stream 2, czyli de facto przesądzająca o jego zablokowaniu, nie tylko oznaczała

dotrzymanie obietnicy złożonej konfidencjonalnie w Białym Domu, ale wpisywała się w proces uwiarygodnienia Niemiec jako sojusznika. Strona amerykańska mogła mieć wprawdzie jeszcze pretensje o niejednoznaczne stanowisko Berlina wobec wprowadzenia niektórych sankcji, np. odcięcia banków rosyjskich od systemu SWIFT czy utrzymującego się oporu w sprawie dostaw broni, jednakże Scholz, obok Emmanuela Macrona, został już włączony do bardzo wąskiego grona zaufanych przywódców europejskich, którzy będą uczestniczyć w spotkaniach z Bidenem.

Znacząca była też długo wyczekiwana zmiana stanowiska Niemiec w sprawie dostaw broni do Ukrainy. Decyzję o przekazaniu Ukrainie broni przeciwpancernej i rakietowych zestawów przeciwlotniczych kanclerz Scholz ogłosił 26 lutego 2022 r. Uzasadnił to stwierdzeniem, że wobec agresji Putina na Ukrainę nie mogło być innej reakcji.

ZEITENWENDE

Zapowiedziana przez kanclerza Scholza w Bundestagu 27 lutego 2022 r. „epokowa zmiana” niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa była kluczowym elementem w procesie odbudowy wiarygodności Niemiec. Zwłaszcza zapowiedź utworzenia specjalnego funduszu w wysokości 100 mld euro na doposażenie niemieckich sił zbrojnych (*Sondervermögen*) oraz zwiększenia wydatków na

obronę do ponad 2% PKB spełniała postulaty od dawna kierowane z Waszyngtonu pod adresem Niemiec. Kolejne administracje amerykańskie uważały, że podejmowane przez Niemcy zobowiązania w zakresie obrony pozostają poniżej ich możliwości. Niemieckie nakłady na obronność, wynoszące mniej niż 1,5% PKB, dalekie były od zobowiązania przyjętego przez wszystkich członków NATO w 2014 r. o osiągnięciu w ciągu dekady poziomu 2% PKB. Stało się to jednym z głównych punktów ostrego sporu na linii Waszyngton-Berlin w okresie prezydentury Donalda Trumpa.

Deklaracje kanclerza oznaczały więc nie tylko nowe, a z perspektywy przynajmniej ostatnich ponad trzech dekad bezprecedensowe podejście Niemiec do własnej obrony, ale także ich większą odpowiedzialność za bezpieczeństwo międzynarodowe. W takim kontekście należało widzieć zapowiedź, że Niemcy – wobec inwazji Rosji na Ukrainę – będą bezwarunkowo wywiązywać się ze swoich zobowiązań sojuszniczych w ramach NATO. Skutkowało to podniesieniem notowań rządu Scholza w ocenie administracji Bidena i być może przywoływało pamięć o realizowanym przez Baracka Obamę i Angelę Merkel „partnerstwie w przywództwie”.

Reagując na ogłoszenie *Zeitenwende*, amerykański ekspert ds. międzynarodowych Richard Haass stwierdził, że „w ciągu zaledwie kilku dni Niemcy

przekształcili się z najbardziej chwiejnego sojusznika w pełnoprawnego partnera”. Formułowano opinię, że plany wzmocnienia niemieckiego potencjału obronnego, zapowiedź dostarczania broni Ukrainie i pełne poparcie sankcji świadczą „o gotowości Niemiec do wzięcia większej odpowiedzialności w ramach NATO”. Pojawiały się również głosy o powrocie niemieckiego przywództwa w Europie, osiągniętego w erze Merkel, a nadwerężonego przez kunktatorstwo i chwiejność Scholza.

Podczas gdy realizacja dostaw broni do Ukrainy w ciągu całego roku, jaki minął od ogłoszenia *Zeitenwende*, słusznie krytykowana była za opieszałość, niewystarczającą skalę, blokadę na niektóre systemy uzbrojenia, podobnie krytycznie oceniano też niespieszne działania w zakresie doposażenia Bundeswehry, to pozytywnie należało odnotować zaangażowanie niemieckich sił zbrojnych w realizację zobowiązań w ramach NATO (np. potwierdzenie udziału w *nuclear sharing*). Zadeklarował to Scholz w Bundestagu, co z uznaniem przyjęto w Waszyngtonie i co mogło być traktowane przez stronę amerykańską jako pewna rekompensata za zwleknięcie w przekazywaniu Ukraińcom uzbrojenia.

Tak trzeba oceniać udział niemieckich sił powietrznych w realizowanej przez NATO misję



zagwarantowania bezpieczeństwa przestrzeni powietrznej Rumunii czy zwiększenie kontyngentu Bundeswehry na Litwie. Wzmocnieniu wschodniej flanki NATO służyło też rozmieszczenie oddziałów Bundeswehry w Słowacji oraz wyposażenie ich w system obrony przeciwlotniczej i przeciw-rakietowej Patriot, dostarczony przez Niemców kilka tygodni temu także do Polski.

Wysłanie dodatkowych oddziałów niemieckich w region znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie teatru wojny nie tylko stanowiło element systemu bezpieczeństwa tego obszaru, ale też odciążało amerykański kontyngent podejmujący zwiększone zobowiązania w zakresie bezpieczeństwa wschodniej flanki, głównie w Polsce, oraz związane ze wzmocnieniem amerykańskiej obecności wojskowej w Niemczech. Wsparciem sojuszniczym w ramach NATO było także operowanie niemieckich jednostek morskich na Morzu Północnym, Morzu Bałtyckim i Morzu Śródziemnym.

Był jeszcze jeden aspekt oddziaływania wojny w Ukrainie na podejście Niemiec do USA i sojuszu transatlantyckiego. Agresja na Ukrainę, oznaczająca zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy oraz burząca porządek międzynarodowy, stała się czynnikiem nie tylko spajającym wspólnotę transatlantycką, ale też wzmocniającym uzasadnienie dla istnienia NATO jako nieodzownego

elementu obrony Europy. Znaczenie miały też sposób i skala zaangażowania Ameryki w pomoc dla Ukrainy, w tym szczególnie skuteczność działania prezydenta Bidena. Z jednej strony obnażyła ona ograniczone zdolności obronne Europy, z drugiej zaś uświadomiła i potwierdziła amerykańskie przywództwo i nieodzowność obecności USA w systemie obrony Europy.

Faktem stało się więc wzmocnienie atlantyckiej orientacji w niemieckiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. W wypowiedziach czołowych polityków partyjnego mainstreamu, czyli zarówno koalicji rządowej, jak i opozycyjnej chadecji, podkreślano komplementarność strategii bezpieczeństwa Niemiec i UE z obroną sojuszniczą, realizowaną w ramach NATO, przyznając jednak NATO-wskiemu filarowi rolę pierwszorzędną. Doceniono rolę przywództwa Stanów Zjednoczonych i znaczenie dobrych relacji na linii Waszyngton-Berlin.

W takim kontekście należy odnotować rosnące uznanie społeczeństwa Niemiec dla partnerstwa transatlantyckiego, w tym wzrost poparcia Niemców dla NATO, przekraczającego obecnie 70%, podczas gdy w 2020 r. było to 57%. Takie dane sytuują Niemcy wśród wybranych państw europejskich na czwartym miejscu – po Polsce, Holandii i Wielkiej Brytanii. Dla pełni obrazu trzeba jednak dodać, że w skali poparcia dla NATO występują duże różnice

między zachodnią częścią Niemiec, gdzie jest ono większe, a wschodnią, gdzie jest mniejsze. Powtarza się ta prawidłowość w przypadku pytania o gotowość wypełnienia art. 5 traktatu waszyngtońskiego: w Niemczech wschodnich aż 49% respondentów jest przeciwnych zaangażowaniu militarnemu w obronie zaatakowanego sojusznika z NATO, za opowiada się 30%; w zachodnich krajach związkowych za jest 48% pytanych, przeciwko 32%.

SPÓR O DOSTAWĘ CZOŁGÓW

Powracając do kwestii dostaw niemieckiej broni do Ukrainy, należy zauważyć, że irytujące sojuszników, w tym Amerykanów, ociąganie się Niemiec z dostarczaniem niektórych typów uzbrojenia, zwłaszcza broni ciężkiej, konsekwentnie i często kanclerz Scholz tłumaczył decyzją NATO o niewysłaniu ciężkiego uzbrojenia. Przypomnijmy, Sojusz nie wydał tak formalnej deklaracji, pozostawiając tę decyzję w gestii każdego państwa członkowskiego. Należało więc taką argumentację strony niemieckiej traktować jako próbę szukania winnych jej własnego maruderstwa, wynikającego głównie z wewnętrznych uwarunkowań, zwłaszcza oporu części społeczeństwa niemieckiego.

Jako uzasadnienie dla swojej pełnej wahanii postawy kanclerz Niemiec wykorzystywał także argument, że wszelkie dostawy broni muszą być „dobrze

przemyślane oraz skoordynowane z sojusznikami” i nie można dopuścić do tego, aby NATO stało się stroną konfliktu, gdyż groziłoby to wybuchem III wojny światowej. Obawa o konsekwencje eskalacji konfliktu poza obecny teatr wojny i wpisywanie tej troski w podobne obiekcje całego Sojuszu przerodziły się w stały element taktyki Scholza. Traktując NATO jako swego rodzaju alibi dla wstrzemięźliwości RFN w dostarczaniu uzbrojenia Ukrainie, kanclerz nie tylko osłabiał własną pozycję na gruncie europejskim, ale też szkodził wizerunkowi wspólnoty transatlantyckiej, podważając jej skuteczność i determinację. Z tego powodu raczej nie służyło to relacjom amerykańsko-niemieckim. Trudno tu o tym rozstrzygać, ale jak inaczej tłumaczyć fakt, że prezydent Biden nie pojawił się jeszcze w Niemczech z oficjalną wizytą (tylko latem 2022 r. był obecny na szczycie G7, który odbywał się na zamku Elmau w Alpach Bawarskich).

Kunktatorstwo Scholza w odniesieniu do dostaw broni dla Ukrainy kolejny raz dało o sobie znać w styczniu 2023 r., w momencie, gdy na porządku dnia stała sprawa przekazania niemieckich czołgów bojowych Leopard 2, stając się nawet czynnikiem kryzysu na linii Waszyngton–Berlin. Już publiczne sygnały, że kanclerz uzależnia przekazanie Leopardów od zgody Amerykanów na dostarczenie Ukrainie czołgów typu M1



Abrams, zirytowało urzędników administracji Bidena, którzy uznali to za formę nieakceptowalną. Oburzenie wyraził doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan w rozmowie telefonicznej z Jensem Plöttnerem, doradcą kanclerza ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Wręcz do kłótni doszło 19 stycznia 2023 r. między Lloydem Austinem, sekretarzem obrony USA, a Wolfgangiem Schmidtem, szefem Urzędu Kanclerskiego. Szef Pentagonu przybył osobiście do Urzędu Kanclerskiego i choć rozmowa się przeciągała – według doniesień prasowych – atmosfera była napięta i nie doszło do zbliżenia stanowisk. Strona niemiecka upierała się przy zdaniu, że „czołgi bojowe tylko wspólnie” i z udziałem amerykańskich Abramsów. Oficjalnie jednak obie strony zaprzeczały takiej wersji wydarzeń.

Brak decyzji Niemiec w sprawie Leopardów na tym etapie „przeciągania liny” wpłynął na atmosferę rozmów w Ramstein (20.01 br.), gdzie spotkali się szefowie resortów obrony ok. 50 państw wspierających Ukrainę (Grupa Kontaktowa). Wprawdzie sekretarz obrony Austin podczas konferencji prasowej dużo mówił o szeroko zakrojonych dostawach sprzętu jako efekcie spotkania Grupy Kontaktowej i nie odniósł się wnikliwiej do braku decyzji w sprawie Leopardów, to nietrudno było wnioskować o napięciu w relacjach ze stroną niemiecką. Nawet jego kurtuazyjne

i pochlebne słowa o przywództwie Niemiec nie zmieniły tego wrażenia.

Można było natomiast sądzić, że podjęta wreszcie 24 stycznia br. przez kanclerza Scholza decyzja o przekazaniu Leopardów, będąca efektem zarówno nacisków wewnętrznych, jak i zgody strony amerykańskiej na dostarczenie Abramsów, wyeliminuje niepotrzebny spór Berlina z administracją Bidena i nie wpłynie on już na atmosferę zaplanowanego na początek marca br. spotkania Scholza z Bidenem w Białym Domu.

DRUGA WIZYTA SCHOLZA W WASZYNGTONIE

Podróż Scholza do USA, jeszcze zanim do niej doszło, wzbudziła jednak liczne komentarze. Zwracano uwagę głównie na towarzyszące jej okoliczności oraz zaplanowany przebieg pobytu. Tym razem w agendzie „wizyty roboczej” – jak ją nazwano – była tylko rozmowa z prezydentem Bidenem, natomiast nie przewidziano żadnej konferencji prasowej ani nawet wystąpienia obu przywódców na krótkim briefingu. Kanclerzowi nie towarzyszyli ani dziennikarze, ani – jak to zwykle bywało przy wizytach u ważnego partnera handlowego Niemiec – przedsiębiorcy.

Istotną okolicznością poprzedzającą wizytę był szeroko komentowany w Niemczech wywiad dla stacji telewizyjnej ABC (26.02.2023) doradcy ds. bezpieczeństwa Sullivana, w którym powrócono

do sporu dotyczącego dostaw czołgów bojowych, ujawniając jego kulisy. Sullivan przyznał, że prezydent Biden – wbrew opinii wojskowych, a także swojemu pierwotnemu stanowisku – zgodził się „w interesie jedności sojuszu” przekazać Ukrainie czołgi Abrams, ponieważ od tego strona niemiecka uzależniła dostarczenie czołgów Leopard, szczególnie przydatnych na tym etapie wojny. Tym samym doradca ds. bezpieczeństwa narodowego otwarcie przyznał, że prezydent Stanów Zjednoczonych, mając świadomość, że Abramsy raczej nie przydadzą się na polu bitwy, niemal ugiął się pod presją Scholza. Ponieważ dotąd w obu stolicach zaprzeczano o istnieniu takiego powiązania, wypowiedź Sullivana burzyła narrację o „harmonijnej, wspólnej decyzji”.

Trudno było tej wypowiedzi nie łączyć ze zbliżającą się wizytą kanclerza Niemiec w Waszyngtonie. Pojawiły się komentarze, że prezydent Biden, godząc się na przekazanie Abramsów, ewidentnie zrobił przysługę Scholzowi, który konsekwentnie, uzasadniając dostarczenie uzbrojenia Ukrainie, odwołuje się do uzgodnionego działania z sojusznikami. Teraz więc strona amerykańska oczekuje, że Niemcy, zakłopotani ujawnieniem prawdy, będą dostarczać sprzęt wojskowy Ukrainie z większą dynamiką i bezwarunkowo, a także wreszcie zaczną pełnić rolę europejskiego lidera w procesie wspierania

Ukrainy. Pojawiły się nawet głosy o pewnym zniecierpliwieniu strony amerykańskiej w odniesieniu do Niemiec i ich trybu pomocy wojskowej dla Ukrainy.

Sam przebieg wizyty niewiele odbiegał od wcześniejszych zapowiedzi. Tuż przed rozmową „w cztery oczy” prezydent i kanclerz udzielili w Gabinetnie Ovalnym krótkich wypowiedzi, które miały głównie charakter kurtuazyjny. Biden mówił o niemieckim przywództwie i z uznaniem wypowiadał się o zmianie, jaka nastąpiła w niemieckiej polityce. Szczególnie podkreślił znaczenie militarne i moralnego wsparcia Niemiec dla Ukrainy. Mówił o NATO-izacji Europy jako odpowiedzi na zagrożenie rosyjskie. Kanclerz Niemiec z kolei dowodził znaczenia wspólnego wsparcia dla Ukrainy i wspólnego frontu przeciwko Rosji. Przekonywał, jak ważne jest, aby poptynął przekaz, że „tę współpracę będziemy kontynuować tak długo, jak będzie to konieczne”. Z uznaniem mówił o roli prezydenta Bidena, dzięki któremu partnerstwo transatlantyckie jest w tak dobrej formie.

Po ponad godzinnej rozmowie obu przywódców Biały Dom wydał tylko krótki komunikat, informując, że rozmawiano o wsparciu dla Ukrainy i zapewnieniu jej bezpieczeństwa, o pomocy humanitarnej, gospodarczej i politycznej dla Kijowa, a także odniesiono się do innych problemów globalnych. Można się było tylko domyślać,



że poruszono – ważną dla Amerykanów – kwestię ewentualnych sankcji wobec Chin, gdyby te zdecydowały się dostarczyć Rosji sprzęt wojskowy.

Scholz udzielił też wywiadu dla telewizji CNN, w którym z sympatią mówił o Bidenie. Podkreślał znaczenie sojuszu Europy i Stanów Zjednoczonych, który sprawdził się w obliczu agresji Rosji w Ukrainie. Podsumowując rok realizacji *Zeitenwende* i polemizując z uwagą, że tempo zmian nie jest imponujące, jako główny przykład realizacji zapowiedzi sprzed roku podał skalę pomocy dla Ukrainy, w tym dostaw broni oraz wzrost wydatków na obronę. Na pytanie o relacje Niemiec z Chinami i o to, czy Berlin poprze ewentualne sankcje wobec Pekinu w przypadku dostaw broni dla Rosji, przyznał, że jest to przedmiotem troski zarówno Waszyngtonu, jak i Berlina. Nie deklarując jednoznacznie gotowości objęcia Chin sankcjami, wyraził nadzieję, że Chiny nie zdecydują się na taką pomoc dla Rosji, że „to się nie wydarzy”. „Trzeba jednak pilnie tę sprawę obserwować”, biorąc pod uwagę bliskie relacje na linii Pekin–Moskwa – mówił Scholz.

Trudno rozstrzygnąć, dlaczego druga dopiero wizyta kanclerza Scholza w USA miała tak nietypowy przebieg. Nawet nazwanie jej „wizytą roboczą” nie tłumaczyło bardzo krótkiego, niemal zdawkowego harmonogramu i trwającej tylko nieco ponad godzinę rozmowy z prezydentem Bidenem.

Odnosząc te okoliczności do stanu relacji amerykańsko-niemieckich, można by zaryzykować stwierdzenie, że były istotne powody osobistego, aczkolwiek krótkiego, spotkania kanclerza Niemiec i prezydenta USA.

Z jednej strony miało to na celu pokazanie, że mimo pojawiających się bilateralnych napięć i kontrowersji jedność wspólnoty transatlantyckiej pozostaje nienaruszona, a relacje na linii Waszyngton–Berlin stanowią jej ważny i niepodważalny element. Z drugiej zaś chodziło może o załatwienie ważnych spraw „za zamkniętymi drzwiami”, np. rozstrzygnięcie pytania o postawę Berlina w przypadku próby nałożenia sankcji na Chiny, gdyby ich władze zdecydowały się dostarczyć Rosji uzbrojenie. Stanowisko Niemiec ma tutaj znaczenie kluczowe. Podobnie jak ważne mogły być ustalenia dotyczące dalszych dostaw uzbrojenia dla Ukrainy i wymiana opinii na temat perspektyw zakończenia wojny. Trudno też nie brać pod uwagę skali oddziaływania spotkania kanclerza Niemiec i prezydenta amerykańskiego na kalkulacje Putina. Taka demonstracja zgodności stanowiska Niemiec i USA musiała być brana pod uwagę w Moskwie. Wszystko podczas zaledwie godzinnej rozmowy w Gabinetcie Ovalnym.

KONKLUZJE

Podobnie jak wiele innych obszarów aktywności Niemiec także relacje ze Stanami Zjednoczonymi poddane zostały weryfikacji w związku z wojną w Ukrainie oraz jej konsekwencją: „epokową zmianą” w niemieckiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Dodatkowym czynnikiem była konieczność uwiarygodnienia się wobec administracji Bidena koalicyjnego gabinetu Scholza, w którym zabrakło proatlantyckiej chadecji, a główną rolę odgrywała SPD, tradycyjnie zdystansowana wobec USA, natomiast przywiązana do koncepcji Rosji jako partnera strategicznego. Pierwsza wizyta nowego kanclerza w USA, na początku lutego 2022 r., była więc stosunkowo skuteczną próbą zdobycia amerykańskiego zaufania.

Z perspektywy administracji Bidena, wyznaczającej dla sojuszników zdecydowany kurs wobec Rosji, prawdziwa weryfikacja wiarygodności rządu Niemiec nastąpiła wraz z wybuchem wojny w Ukrainie. W tym sensie wiele znaczyło zablokowanie przez Scholza gazociągu Nord Stream 2, wyrażenie przez Berlin zgody na dostarczenie Ukrainie broni, wreszcie ogłoszenie *Zeitenwende*, w którym przewidziano bezprecedensowy wzrost nakładów na obronność, co wypełniało oczekiwania strony amerykańskiej, od lat zgłaszane pod adresem Berlina.

Z drugiej strony kunktatorstwo Niemiec w odniesieniu do Ukrainy na różnych etapach toczącej się wojny, zwłaszcza opieszałość kanclerza w kwestii dostaw broni i traktowanie NATO/USA jako swego rodzaju alibi dla oporu wobec przekazywania niektórych systemów uzbrojenia (casus Leopardów) nie służyły ani wspólnocie transatlantyckiej, ani relacjom z USA.

Trzeba jednak odnotować wzrost zaangażowania niemieckich sił zbrojnych w realizację zobowiązań w ramach NATO, szczególnie na flance wschodniej, wspierające i odciążające amerykański kontyngent w Europie. Zauważalne jest również wzmocnienie i silna akceptacja społeczna dla atlantyckiego kierunku niemieckiej polityki zagranicznej, będące uznaniem dla znaczenia wspólnoty transatlantyckiej oraz NATO dla bezpieczeństwa Niemiec i Europy.

Wydaje się też, że – mimo sporadycznych napięć na linii Berlin-Waszyngton – prezydent Biden *summa summarum* akceptuje i rozumie powściągliwą postawę Scholza, uwzględniającego w swej polityce m.in. czynnik poparcia społecznego. Biden sam podejmuje decyzje w sposób wyważony i dobrze skalkulowany, uwzględniając różne czynniki, w tym „interes jedności sojuszniczej”, dlatego jest w stanie zrozumieć uwarunkowania działań Berlina, ale też docenić dokonującą się, choć w „zwolnionym tempie”, fundamentalną zmianę

niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Niedawna wizyta Scholza w Białym Domu, jakkolwiek krótka i mało spektakularna, potwierdza mimo wszystko wagę Niemiec w optyce Waszyngtonu, zwłaszcza ich potencjalne możliwości militarne i gospodarczego wspierania Ukrainy, mimo że nie wszystko przebiega dynamicznie i sprawnie. Znaczenie ma również głos Berlina przy rozwiązywaniu innych problemów globalnych, choćby wyzwania chińskiego w różnych jego aspektach (np. ewentualnego dostarczania broni Rosji). Można się więc tylko domyślać znaczenia tematów i wagi ustaleń, do jakich doszło za „zamkniętymi drzwiami” w Białym Domu. W każdym razie należy mówić o kontynuacji sojuszniczej współpracy na linii Waszyngton–Berlin.

Prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska – historyk dziejów najnowszych, politolog. Pracuje na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz w Instytucie Zachodnim. Zajmuje się stosunkami międzynarodowymi, w tym polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych i Niemiec, a także relacjami transatlantyckimi.